TYGODNIK MUZYCZNY i DRAMATYCZNY.

17. Marca. Nr; 10 i 11. 1821. r.

O Instrumentach muzycznych.

(Ciąg dalszy.)

Corno le Cor, Waldhorn, po Polsku z Niemieckiego Waltornia. (a)

Poswięcona w swoich pierwiastkach i przez wiele wieków, szlachetnym Igrzyskom Diany, roznosząc w lasy i między góry tuwalne swe tony, Waltornia, powołana do wyższego przeznaczenia, przeszła z rąk Strzeleckich do rąk ulubieńców Apollina. Głos jej chrapliwy i dziki, postrach mieszkańców kniej, tyle się ułagodził, że nas słodkiemi zachwyca tony. Słuchaj, jak w powolnem Cantabile jest czułą i patetyczną; miód nie jest tak słodki, dzień nie jest czystszy od jej wdzięcznej melodyi. Chociasz w Solo przebiega z szybkością wszystkie stopnie gammy, naganiają jej, że mało ma rozmaitości, osobliwie w tonach Artyficialnych które będąc przytłumionemi nie zawsze się słyszeć dają. Zdarza się to w prawdzie; ale czyliż się przeto mniej stają przyjemnemi? Te wyrazy pełne prostoty i szczerości, to stałe braterstwo które panuje między dwóma Waltorniami, owe Tercye, owe bogate Quinty, zawsze nowym jaśnieją wdziękiem; słyszałem już tysiąc

(a), *Za czasów* Kochanowskiego, nazywano Waltornie po Polsku ,, Róg leśny,, to ostatnie zdajemi się brzmi przyjemniej niżeli Waltornia.

razy te ich toniczne rysy, a gdy je znowu usłyszę, doznaje tegoż samego wrażenia: czyż się to przykrzy widziec często rożę, i oddychać jej zapachem?

System Harmoniczny Waltorni, jest wewszystkim podobny do Systematu Trąby; lecz jej zwinięte w okrąg piszczele, podwojnie dłuższe i z wielkim w końcu otworem, wydają całą oktawę od Trąby niższą; w otwor ten wkłada się ręka, która rządzi Kolumną powietrza dla wydobycia tych wszystkich tonow, jakich sama natura tego instrumentu niewydaje: z tąd takowe tony nazywają się tonami przyćmionemi (sons bouchés) Jednakże tony naturalne są najozdobniejszemi: tych więcej nad 10. niema. Przeto do każdej gammy, czyli do każdego tonu z jakiego sztuka jest napisana, potrzebuje waltornia osobnych przystawek. Solo na Waltorni najlepiej się wydaje na przystawce z F z E z Es, a nawet z D. — Można także swietnieć i na tonie G, Ale wogólności nietrzeba się w passażach zapuszczać w wyższe tony nad A z bemolem: a w przystawkach na A na wysokim B na wysokim C, nieradziłbym choćby tylko w towarzyszeniu sięgać wyżej nad E. Waltornista drugi, osobnej potrzebuje wprawy od pierwszego: kraina niskich tonów w ktorej przebywać musi, wymaga inszego mechanizmu ust, tchnienia, języka i przytykania ręki. Dla tego też uczeń zawczasu według swoiej zdatności zdecydować się powinien na pierwszego lub na drugiego. Niektórzy biegli Mistrzowie, tacy jak Fryderyk Duvernoi, (b) maią rodzaj mięszany który należy do pierwszego i drugiego. —

Nasz P. Bailly równie jest mocny w niskich jak w wysokich tonach: a jeżeli zaniedbał wprawę do towarzyszenia figurującego, arpegiów, drobnych skoków, za to w rozciągłym spiewie, czystością i pełnością tonów - słodką prostotą, w ponure a miłe wprawia zachwycenie.

TRĄBA.

Chociaż trąba zdaje się być przeznaczoną do figurowania tylko w harmonji wojennej albo w symfonji, jednakowoż używają iej w kompozycjach scenicznych. Arje namiętne, Duetta miotane (agités) lub swietne; Finały, chory, przybierają trąby do swego towarzyszenia. Jest ona także w mowie muzycznej wielką pomocą. Po długiem milczeniu, zjawia się nagle łącząc się z kotłami i Waltorniami; a

(b) Pierwszy z piąciu Waltornistów w Teatrze Akademij Królewskiej muzyki, czyli wielkiej Opery w Paryżu.

uroczyste zabrzmienie ich głosów, wzniosła jednotonność ich wyrazów, sprawiają cudowny odskok w względzie pospiesznego biegu Jnstrumentów nad niemi górujących, i rozmaitości ich modulacyi. Uderzają one silnie i rzetelnie, dodają mocy rysunkowi, uwyraźniają jego obwód, dostarczają nowych sposobów dziarskiej expressyi, w chwili nawet gdzie wszystkie zapasy harmonij zdają się być wyczerpanemi.

Trąba będąc miedzianą piszczelą zwiniętą w Owal i bez dziurek, wydaje tylko tonikę i jej Alikwoty: przez co na Każdy ton głowny, muśi odmieniać swoje prystawki tak jak Waltornia.

Od kilku lat Trąby doznały u nas wielkiej przemiany. Szczególnej Leyb Gwardya Wodza naczelnego i Gwardya Królewska Szasserów mają tak udoskonalone orkiestry złożone z samych Trąb rozmaitej wielkości i rozmaitych tonów, jedne z dziurkami drugie bez dziurek, że wykonywają naytrudniejsze Uwertury i rożne wyjątki z dzieł Mehula, Cherubinego, Beethowna, Rossyniego i innych nayznakomitszych Kompozytorów. Ta prześilna massa Harmonij, godna groznego Boga wojny, wstrząsa, przenika i zapala. Wola najwyższej władzy naszego wojska wybrała utalentowanego w tym przedmiocie Pna Derka, ktorego usilne staranie, zdaje się, godnie odpowiedziało jej oczekiwaniom. Zręczność wprzekładaniu sztuk na tak niewdzięczne dla Melodyi Jnstrumenta, jako też praca w jch wykonaniu z dokładną zgodnością, a nawet namiętną expressyą, znamionują bystry dowcip i ogniste czucie Artysty. Pan Beker nie bez zaszczytu wstępuje wslady jego: przekonał nas o tem w Tryumfalnym marszu w Operze Westalka, i w Sądzie ostatecznym.

Są niektórzy Artyści Muzyczni co żałują że Trąby otrzymawszy dziurki, utraciły niejako naturę swojego zabrzmienia. Niech się uspokoją. Dzisiejsza orkiestra trąb, składa się w większej połowie z naturalnych: trąby z dziurkami są tylko użyte dla melodyi, passażów i niektórych przemian w Akordach. Ale.., pytam się,, czy to już tak dawno jak Skrzypce, Basetla, nawet Kontrabas dowiedziały się co są wysokie Aplikatury? Czydawno jak Waltornia poznała artyficyalne tony i półtony? Dawnoż jak flet zamiast swej jednej klapy, uzbroił się ich mnostwem? Spiewacy Greccy, co mówię, śpiewacy wieku 16. czy znali ciągłe rulady? czy śpiewali warjacje skrzypcowe?

Człowiek nie jest tem, czem był przed wieki: zapędza się jego umysł, cofa się, tworzy, przemienia, poprawia, szuka równowagi aby udoskonalił. A więc wynalazki na jednym punkcie ostać niemogą.

D U M A

Włościan Jabłonny o Panu.

Była ta pora, przeszła niezwróoona,
Czemuż nie wróci, ach czemu?
Rosła tu niwa kłosem ozłocona,
A rosła panu swojemu.
Rośnieć i teraz, ale coś leniwo,
Choć słonko te same świeci;
Bo i ty pana nie masz złota niwo,
I ojca nie mają dzieci.

Dziś krótkiej ziemba piosenki przykraca,
I później skowronek wstaje,
Rychlej pod wodę jaskółka powraca,
I słowik mija te gaje.
A choć Wszechmocny doświadczonej łaski
Stworzeniu swemu nie zmniejsza,
Jakoś i skąpe mniej skąpiły piaski,
I łąka była bujniejsza.

Poco ma bujać? rzucił ojciec dziatki,
Tylko miał szable przy sobie,
Z nią poszedł grzebać grobu swojej matki,
Nim się dogrzebał -- legł w grobie.
Cóż że wróciły nieprzetrwane słowa,
Co w chwili wyrzekł ostatniej,
Cóż że go obca ziemia już nie chowa,
Kiedy nie powstał na bratniej.

Ty co łakomo ziewnęłaś paszczeką
Gdyś go wybawić nam miała,
Bogdaj ci była, nim zostałaś rzeką,
Spieka twe źródło wyssała.

Czemu cię wiatry nie rzuciły z łoża,
Góry na tobie nie siadły?
Czemuć ostatnie nie połknęły morza,
I ognie na cie nie spadły.

Nie tak być miało, bo ognie nie spadły,
I nie połknęły cie morza,
I co siąść miały, góry nie osiadły,
I wiatr nie rzucił cie z łoża.
Płyniesz i dzisiaj, ale płyniesz marna,
Ni ty połowem uraczysz,
Ani polskiego nie uniesiesz ziarna,
Ni mętna słońce obaczysz. (a)

Boże! co mieszkasz na wysokiem niebie;
Tyś go ku sobie przywołał;
Tylko też Panie mógł zostać u ciebie,
Że go płacz wrócić nie zdołał.
Bo się w tęschnocie wlecze rok po roku,
Człek próżno smutek zamawia,
W samem weselu łza się kręci w oku,
I łza te pole uprawia.

Snadnie siać w płaczu, by choć żąć w radości;
Lecz zchodzą lata i zimy;
A my siew naszą robiemy w gorżkości,
A z płaczem snopy nosemy;

(a) Elst[illegible]i Alistra w rzeczy samej jest nie rybna, nie spławna i tak brudna, że trudno znaleść mętniejszej.

Elstra czyli Alista

Bo przeszła pora i nie wróci ona,
I próżno wołać: a czemu?
Choć rośnie niwa kłosem ozłocona,
Nie rośnie panu swojemu.

J. D. Minasowicz.

O Operze Westalka.

Tysiączne Recenzye w rozmaitych z sobą sprzecznościach to znakomite przez lat 14. sądziły dzieło: każda Publiczność, każdy niemal Artysta, oddzielne dawali o niem zdania: nikt jednakże zaprzeczyć mu niemógł wysokich zalet. My też nie w tej myśli czyniemy nasze nad niem uwagi abyśmy wszystkie godzić chcieli spory, lecz jak zwyczajnie w rzeczypospolitej nauk, po wielorakich innych zdaniach każdy może wynurzyć i swoje według własnego widzenia. Zacznimy od Pna Jouy. Rozbiór wewnętrzno dramatycznego układu rzeczy zostawiamy bieglejszym znawcom, my tylko przebiegniemy w kilku słowach ile ten układ sprzyja muzyce. Zdaje się że na Trajedją śpiewaną niemożna było trafniejszego obrać przedmiotu nad ten, i szczęśliwszego uczynić składu. Ciągła a rozmaita walka uczuć między Licynjuszem a Julią, obok spokojnej świątobliwości Najwyższego Kapłana i ArcyXieni Westy oraz tkliwych i pobożnych Westalek, podają muzyce same z siebie najpiękniejsze odcieniowania. Jak kunsztowne i korzystne dla liry rozwinięcie całej osnowy!

Scena 1. poczyna się przed wschodem słońca. Cynna towarzysz chwały Licyniego, najwierniejszy z jego przyjaciół, znajduje Pogromcę Gallów pogrążonego w głębokim smutku przy murach świątyni Westy, w których jęczy przemocą ujarzmiona Julja, cel jego niestłumionej miłości. Na prośbę przyjaciela wynurza Wódz przyczynę swoich udręczeń: Towarzysz wystawia mu całą okropność zemsty obrażonych bogów. Lecz zbawca Rzymu żadnej nieprzyjmuje rady: słucha tylko głosu miłości. Przyjaciel widząc niewzruszoną stałość Licyniego, poprzysięga wspierać jego zamiary, dzielić troski a nawet śmierć z czego tworzy się piękny Duett w toku na przemian marsowym i tkliwym. Scena 2. Wschód słońca. Westalki wychodzą do Świętego gaju i śpiewają Himn Poranny: poczem odchodzą do Świątyni, a Arcy Xieni z Julią pozostają. Przełożona czyni w dobroci młodej Kapłance wyrzuty, że nie z iszcza swych przysiąg: że nie chętnie przystępuje do świętych obrzędów, że postrzega jakąś niszczącą boleść na jej smętnej twarzy: domyśla się że miłość jej serce posiadła: a chcąc ją od niej odwrócić, maluje tę namiętność najczarniejszemi kolory, czyli, najburzliw-

szemi tony. Nieszczęśliwa Kapłanka upraszą tylko aby niebyła swiatkiem swietnego Tryumfu Liciniego. Lecz Arcy Kapłanka uwiadomia ją że według przepisanego porządku, wypadło z kolei na Julią tej nocy strzec swiętych płomieni, aprzez to samo staje się jej obowiązkiem uwieńczyć Bohatera; poczem ją zostawia samą. Julia błaga w przod Westy o przebaczenie, potem dozwala swemu bojażliwemu sercu oddać się radości z oglądania Tryumfującego kochanka; pieści się tą myślą, zdaje się jej, że już słyszy luby głos jego; jej zmysły, tylko tą chwilą, tym drogim są zajęte obrazem. W tem, jakby sie nagle przebudziła, obwina się o błąd występny, „ Czyjesz to wymawiasz imie, w tem siętem miejscu „? Jescze tych słów niedokończyła, a odgłosy Tryumfującego orszaku już się słyszeć dają: te okrzyki ludu, niweczą jej zwątlone siły... ledwie oddycha.. i krokiem chwiejącym uchodzi do swiątyni dla połączenia się z gronem Westałek. Od tąd zaczyna się Finał: walki uczuć są zagłuszonemi, bogactwem inszego rodzaju muzyki. Wspaniały marsz Tryumfalny, harmoniyny zgiełk mnogiego zboru, Religiyne obrzędy, poświęcenia laurow, pobozne pienia, to wszystko inszy obrot nadaje zmysłom, i zaledwie dozwala jednej chwili Licyniemu aby przy uwieńczeniu wyrzekł z cicha do Julij, „ dzisiejszej nocy przybędę... ciebie porwać„ od tąd ropoczynają się rozmaite Tańce i igrzyska, w których po harmonij namiętnej, szumnej i poważnej, Melodya swietna, głaszcząca i wesoła, uswieża zmysł słuchu, w rowńi z zmysłem widzenia rozkosznych obrazów.

Akt II.

Scena w Swiątyni Westy. Westalki spiewają Hymn wieczorny. Po Himnie zostawiają Julią jako przeznaczoną do strzeżenia płonącego ognia na ołtarzu. Cały ten Akt, zaymują uczucia najżwawiej tkliwe? ... Łtowniejsze. Szle Julia modły do Westy aby stłumiła w niej występne uczucia: lecz Westa staje się nieczułą na jej tkliwe jęki: blednący ogień przekonywa Kapłankę o zagniewaniu Bogini: wsrogiem pomieszaniu, znękana zbytecznęm cierpieniem Westalka, oddaje się pod opiekę syna Wenery...ledwie to wyrzekła, a cała jej jstność doznaje niepojętej przemiany... Jak swiatło słoneczne w zacmieniu, tak serce jej miotane jest tysiącznemi walkami sprzecznych sobie uczuć: przesila się Walka, przemaga władza miłości „ moj los rzucony, już po moim bycie „ . . . .
„ Przybądź luby kochanku, tobie da-

ię me życie „ przybywa Licyniusz: Julia już nie o siebie lecz tylko o niego się lęka: kochanek chce ją porwać i ukryć w jakiem odległem miejscu: na te jego słowa, płomienie na ołtarzu słabną.. Kapłanka wraca skwapliwie do swojej powinności rozniecając swięty ogień: a widząc gorejące na nowo swiatło, uspokojona z stępuje z stopni ołtarza, rzuca się w obięcia kochanka,

„ Ta jedna chwila, jest dla mnie wiecznością: „ następuje Duett w którym wyrażają wzajemną i namiętną miłość.

„ Z tobą dzieląc me zapały
„ Niczem dla mnie jest swiat cały
„ Ah na twoim skonam łonie
„ Przy stopniach ołtarza, połączmy dłonie.

W czasie ich rozkosznego upojenia, ogień zgasł zupełnie; o chwilo straszliwa!.. Nieodstępny towarzysz Licyniego w pada, donosząc mu że lud się gromadzi około swiątyni.

„ Uchodz przy mej pomocy
„ Wsród ciemnej nocy.

Licyniusz niechce opuścić nieszczęśliwej ofiary swojej miłości. Julia błaga „ Twa obecność w tych murach, o drogie kochanie! Przeznaczenia mojego, niestety, niezmieni,„

Na to Licyniusz, porywając Julią, więc uchodź, uchodź zemną..Cynna wstrzymując go„ coś rzekł nieszczęśliwy!

„Sam, grób dla niej otwierasz„

Przedłuża się chwila narzekań, namysłu i nalegania, a dalekie odgłosy ludu wołają o zemstę. Chwyta się Licyniusz ostateczności, i od h dząc mówi:

„ Niech straszny piorun Bogów, godzi wserce twoje,
„ Będą umiał go wstrzymać, lub zginiem oboje.

Gdy z Cynną odeszli, w padają Arcy-Kapłan, Kapłani, Westalki, a lud pozostaje w przysionku. Na widok zgaszonego ognia, wszystkich trwoga ogarnia. Julia wyznaje swoj występek: najwyższy Kapłan rzuca na nią srogie przekleństwo: rozkazuje zedrzeć z niej swięte znamiona Kapłanki, poczem zarzuca na nią czarną zasłonę i oddaje wręce oprawców. Taki jest Finał Aktu drugiego. Niebędę się pytał co tu jest dla muzyki? lecz co tu dla niej nie jest? pewny jestem, na to ostatnie zapytanie nikt odpowiedzieć niezdoła.

A K T III.

Scena dzieje się w obwodzie zwanym e x e c r a t i o.

Licyniusz w rozpaczy w pada do tego miejsca, s postrzega przygotowaną ot-

błań w której Julia żywcem zagrzebaną będzie; o okropny widoku! ... nadchodzi Cynna, donosząc mu. że na wojsku polegać nie można.

„Cały obóz przerażony trwogą „ ... jednak
„Na Kwirynału skrycie wybór mężnych
stanie „

. . . .

„Ufaj mej odwadze......

„ ... Lecz nim rozpoczniesz walkę..
„Poddaj się pod Kapłana i łaskę i władzę.

Cynna zostawia Licyniusza, a Arcy-Kapłan nadchodzi. Ta scena dziwnie piękne mieści w sobie sprzeczności. Licyni, to błaga o łaskę dla Julij, to w zapędzie grozi, to tłumi w sobie zapał, to znowu puszcza cugli swej popędliwości. Arcy-Kapłan odpowiada zawsze poważnie i zimno,

„Taka iest wola bogow... te smutne groby swiadczą, o występnych zgonie... Julia muśi umrzeć... naprzeciw mocy bogów niczem twoja chwała.„

. . . .

„ Oto Tarpejska skała
„ Przy Kapitolu.

Te sprzeczności w następnym Duetcie żywszemi jaśnieją kolory, kończy Licyniusz w wsciekłej rozpaczy;

„ Zginą pod tym głazem
„Ty! i twoj Kapłani.. i j a z w a m i r a z e m

Odszedł: a obrzęd pogrzebowy zbliża się. Po od śpiewaniu żałobney pieśni, Julia żegna się z Westalkami, z Arcy-Xięnią i całem zgromadzeniem. Po czem Arcykapłan każe zawiesić na trójnogu zasłonę Julij; „ jeżeli Westa na to odzienie zeszle ogień z nieba, będzie to znak przebaczenia

Wszystkie kapłanki szlą swe błagalne pienia do łaski Bogini, lecz nadaremnie... nieszczęsna westalka, oddając ostatnie westchnienie ulubionej istocie, zstępuje do grobu. Wpada nagle Licyniusz z wojskiem! żąda uwolnienia ofiary, obwinia siebie... sobie chce życie odebrać: Julia na pół w grobie odpowiada, że go niezna wcale. Arcy kapłan zagrzewa lud do obrony praw boskich: Licinjusz zachęca swojch, bronić niewinności! i gdy już maią przyjść do boiu, piorun uderza, czarna chmura pokrywa ciemnością miejsce żałoby, burza okropna, powszechna trwoga., uderza drugi piorun, i zapala zasłonę Julij. Arcykaplan w radości wznośi głos do uciekającego ludu: „ wstrzymajcie się

„ Siostra Jowisza łaskawa
„Przebacza Julij zgwałcenie jej prawa.

Oddaje drogą istotę Licyniuszowi, a święty ogień każe wuroczystym obrzędzie odnieść do swiątyni Westy: poczem, przenosi się scena do rozkosznego ogrodu Flory, gdzie przed ołtarzem Wenery Erycenskiej odbywa się obrzęd połączenia kochankow, w srod radosnych spiewów i tanców. Piękna zmiana dla muzyki po smutkach, rozpaczy i rozmaitych zaburzeniach moralnych i fizycznych.

Jednem słowem. P. Jouy rozsiał dla Kompozytora w swem dziele wybor najdroższych pereł: P: Spontyni poznał się na nich doskonale, nadał im okazałą swietność, i obojnie niemi ubogacił literaturę liryczno-dramatyczną.

(Osobno o muzyce poźniej)

Do tych N^row jest przyłączona Duma Włościan Jabłonny o Panu, z muzyką osobny exemplarz Zło: 2.

Do Tygod: Muzycz: Nr. 10. i 11.

Dumka włoscian Jabłonny o Panu.

Wiersz Jozefa Dy. Minasowicza.

Muzyka Karola Kurpińskiego.

Tempo di Mazurek ma lento e mesto

By-ła ta po-ra przeszła nie wro-co-na Cze muż nie wró-ci ah cze-mu

Ro-sła tu ni-wa Kłosem o-zło-co-na A ro-sła Pa-nu swo-ie-mu

Rośnieć i te-raz A le coś le-ni-wo Choć słon-ko te-sa-me swie-ci Bo i-ty Pa-na niemasz złota ni-wo J Oy-ca nie ma-ią dzie-ci J Oyca niema-ią dzie-ci

f P tenez f P

tenez

f P P f

Uderzywszy Akord ostatni, trzeba go wytrzemać, i puszczać po iednym Klawiszu od góry, tak ażeby pozostać na nayniższym wbasie.



